KURJER WARSZAWSKI

D. 24. Marca. — Rok 1837. Piątek. № 81. Jutro, Wielka Sobota. Wsch: sł: g.5, min:52, zach: g.6, m.48.

W metropolitalnym Kościele Ś. Jana wczoraj całe wielko-czwartkowe Nabożeństwo celebrował JW. JX. *Choromański* Arcy-Biskup Warszawski, tudzież święcił oleie, przy towarzyszeniu Duchowieństwa świeckiego i zakonnego wszystkich Kościołów. Orkiestra grała kompozycje *Szydermaiera* i *Hajdena*. Nastąpił obrzęd również przez JW. Arcy-Biskupa odbyty umywania nóg 12stu starcom; najstarszy z nich *Wróblewski* ma lat 85, a ogólna liczba lat tych starców wynosi 851. Urzędnicy, Obywatele i Lud napełniali święty Przybytek. — Zgromadzenie XX. *Augustjanów* składaiąc podziękowanie łaskawym Amatorom i Artystom muzycznym za ciągłą gorliwość w pomnażaniu czci TWÓRCY przez liczne zgromadzanie się do Świątyni aż do Niedzieli Starozapustnej, uprzejmie uprasza, aby zacząwszy od dnia 26 b. m. i r. to iest od Wielkiej-nocy w każdą niedzielę i święto nie odmawiali zwykłej swej łaski przez cały rok aż do pomienionej niedzieli Starozapustnej. — (Art. nad.) Zagrożony niebezpieczną słabością (puchliną wodną w kolanie) która mnie przez długi czas nieznośnie dręczyła; zaprosiłem Wgo *Rothwand* Lekarza klassy I, mieszkaiącego przy rogu ulicy Franciszkańskiej i Nalewki Nr 2257 Lit: C., aby mnie znaiomością sztuki swej z słabości tej wyprowadził. Wspomniony Lekarz nie szczędząc pracy i trudów, łożył tyle usiłowania i gorliwości na wyleczenie mnie, że wkrótkim przeciągu czasu zupełne odzyskałem zdrowie, przez co dowiódł głębokich wiadomości w swoim zawodzie, a na mnie włożył obowiązek dozgonnej wdzięczności, i publicznego podziękowania. *Her. Danilecki* Ob: Gub: Sand: — Z okolic wczoraj saniami przywieziono różne produkty do Warszawy. — Na żądanie wielu osób, Sztukmistrze angielscy pozostaną w Warszawie przez czas nieiaki, i przedstawią kilka widowisk, a między innemi: *Statua marmurowa* czyli *żywe przedstawienie starożytnego rzeźbiarstwa*.

Ze Lwowa. — Dnia 24 z. m. popełniono okropną zbrodnię we wsi *Nahorce*, w obwodzie Żółkiewskim. Na samotnie stojącą karczmę napadło w nocy kilkunastu ludzi, ci zamordowawszy tamże 5 osób i zrabowawszy karczmę, takową podpalili. Nazaiutrz z dymiących się ieszcze zgliszczów w perzynę obróconej karczmy, wydobyto pokaleczone trupy. Przedsięwzięto śledztwo tej zbrodni. *(Mnem.)*

Francja. — Z *Hawru* wkrótce ma odpłynąć do Ameryki 10,000 wychodców. — Rzadki przypadek zdarzył się w szynkowni w mieście *Werwier*, za którego wiarogodność zaręczaią. Dwóch podróżnych przybyło tamże dla przepędzenia nocy; zaś około stołu siedziało wiele innych, z których ieden miał ogromnego brytana. Za przybyciem owych 2ch gości pies rzucił się iednemu na szyię, i z taką wściekłością gryzł go zębami, że iego Pan tylko z trudnością zdołał oderwać zwierzę, dawniej wcale łagodne i spokojne. Ponieważ brytan nie ustawał w okazywaniu swoiej złości na nieznaiomych, przeniesiono ich do pobocznej komnaty, lecz skutkiem powziętego podejrzenia, pilnie ich podsłuchiwano. Nagle usłyszano wyrazy: „Czy djabeł psa opętał, że nas po 8miu latach poznaie.“ Doniesiono to zaraz właścicielowi, i ten dopiero sobie przypomniał, iż wierny brytan należał do iego brata zabitego przed 8mią laty. Owych 2ch gości natychmiast aresztowano. — Wszyscy Parowie zostali wezwani, aby się zgromadzili na proces *Menjego*. — Anglicy bawiący w Paryżu urazili się że małżonka Lorda *Granwil* posła angiel: opiekowała się Koncertem danym w Paryżu w rocznicę urodzin *Wasyngtona*, który niegdyś oddzielił

stany zjednoczone od Anglji. — Śniegi znowu okryły znaczną część Francji.

Hiszpanja. — Wiadomość o drugiej klęsce Jzabelistów w *Walencji* nie potwierdza się. — Donosiły gazety o zastrzeleniu się niedawno młodego hiszpańskiego autora *Larry.* Teraz w liście z Madrytu (umieszczonym w *Galignaniego Messenger*) piszą, iż młody ten człowiek powziął był tę myśl dziwaczną, że się w nim Królowa Hiszpanji zakochała. Często pisywał do niej listy, nie otrzymuiąc żadnej odpowiedzi, a gdy się pokazała publicznie, starał się wszelkiemi sposobami zbliżyć się ku niej. Lecz nie mogąc żadną miarą zwrócić na siebie iej uwagi, w rozpaczy poszedł do domu i przed portretem Królowej, który miał w swoim pokoiu, strzałem z pistoletu życie sobie odebrał. — Jenerał *Ewans* postanowił ile możności oddalić Karlistów od granic Francji. — Spodziewaią się w tych dniach krwawej walki.

Turcja. — Ulemowie wracaią do dawnego znaczenia. — Zaraza w *Trypolis* nie ustaie. — Mówią, że Sułtan ma zwiedzić *Sylistrją*, a nawet i inne prowincje.

Niemcy. — Rzecz iest niezawodną, że Xiąże *Esterhazy* zostanie przy swoiem poselstwie w Londynie. — Baron *Rotszyld* w Frankforcie n. M. iuż wyszedł z niebezpieczeństwa; 15 Lekarzy odbywało narady w czasie iego choroby. — O godz: 4tej i 45tej minucie po południu d. 14 b. m. dało się uczuć w *Wiedniu* dość znaczne trzęsienie ziemi. Dwa były większe uderzenia, które trwały po 3 sekundy i następowały w przeciągu sekund 15, kierunek trzęsienia był z północno-wschodniej ku południowo-zachodniej stronie. — Schwytanych rozbójników z bandy *Szobrego* stracono, ieden z nich stoiąc iuż na rusztowaniu, przemówił do Ludu, iż wyrok skazuiący go na śmierć iest sprawiedliwy, poczem z rzewnością upominał rodziców aby pobożnie i moralnie wychowywali swe dziatki!

Rozmaitości. — W obwodzie *Nowomiejskim* (Neustädt) w Szlązku, żyie 96cioletni starzec, któremu od 6ciu lat wyrasta róg na odwrotnej stronie prawej ręki. Ten wyrostek nastąpił w skutku uderzenia i co pół roku trzeba go odpiłować aby nie przeszkadzał odzieży. Ma on długości 2 i pół cala, u podstawy blisko 2 cale, zaś u góry półtora cala średnicy. — Zeszłego roku ubito w Tyrolu 24 niedźwiedzi, 12 wilków, 1 rysia, razem 37 zwierząt drapieżnych; w ogóle w ostatnich 4 latach ubito tamże 127 zwierząt drapieżnych. — *Zwyczaie mieszkańców Nowej Holandji.* Lubo większa część osad angielskich na stałym lądzie *Australji*, coraz bardziej zyskuie na dobrym bycie, iednakże kraiowcy ciągle zostawaią w swoiej zwierzęcej ociężałości. Nigdzie nie znaleźć śmieszniejszych zwyczaiów i grubszego zabobonu. Mieszkańcy żyiący po lasach ciężko muszą pracować na swoie utrzymanie; łażą po drzewach dla łowienia ptaków i czworonożne zwierzęta chwytaią powrozami. Ciasto robią sobie z utartych korzeni i mrówek, do których o właściwej porze dołączaią ieszcze iaia tych owadów. Połykaią wszystko co im wpada w ręce, nawet liszki i robactwo. Tak mężczyźni iako też kobiety smaruią sobie ciało tłustością rybią, dla ochronienia się przed *moskitami* (gatunek owadów, których ukłucie bardzo iest dotkliwe); ale przez to zawsze wydawaią nieznośny odór. Często farbuią skórę czerwoną lub białą ziemią, ustraiaią włosy ościami rybiemi, albo biorą na ozdobę kości ptasze, drzewka, lub nareszcie zęby ze zwierza nazwanego *Kenguru.* Niektórzy zupełnie wyglądaią iak djabły; od stóp do głowy pomalowani czarno, dodaią białe kręgi nad oczami i białe pasy na ramionach i nogach. Muszlami umyślnie ranią sobie ciało, co u nich niby wielką stanowi ozdobę. Żony rabuią od nieprzyiaznych pokoleń, co zwykle staie się powodem zaciętych woien. — Aptekarz *Parmentie* u inwalidów w Paryżu dawał na cześć *kartofli* ucztę szczególniejszego rodzaiu. Byłto obiad, złożony z dwóch zup, dziesięciu rozmaitych półmisków potraw, i z wetów nawet, co wszystko

było z kartofli, lecz coraz w odmienny sposób przyrządzonych. Do potraw dawano dwa gatunki chleba z kartofli, po stole zaś roznoszono kawę z tychże i likwor kartoflany. — Najwytrwalsi kartownicy żyią w *Roberk* niedaleko *Er* we Francji. 4ch tej wsi mieszkańców usiadło do gry w niedzielę o 6ej przed wieczorem i tak grało do wtorku rano do 8ej, bez zmrużenia oka, ledwo sobie pozwalaiąc kilka chwil na iedzenie! — Trotoary Paryża wynoszą około 20 godzin drogi; gdyby ieszcze założono i resztę trotoarów w mieście potrzebnych, wynosiłaby ich długość na 100 godzin drogi. — Dzierżawca pod *Bruxellą* często odwiedzany przez złodziei, wymyślił oryginalny sposób pozbycia się tych nieproszonych gości. Zakupiwszy nogę trupa z anatomicznego gabinetu, i przywiązawszy ią do zasadzki w ogrodzie, ogłosił nazaiutrz w pismach, że właściciel nogi zostawionej w *iednej z licznych zasadzek* ogrodu, może się do niego zgłosić po odbiór. Od owego czasu iuż ani ieden łotr nie śmiał się zbliżyć do mieszkania tego dzierżawcy. — Jedno z pism niemieckich wznowiło teraz zdarzenie o *Ludwiku XVI* i *Marji Antoninie*. Pewnego dnia gdy się Xżę *Delfin* znajdował w S. Klu ze swoią małżonką, aby w ukryciu przez kilka dni używać wytchnienia; przyszło mu na myśl z rana dość wcześnie udać się na przechadzkę. Marja Antonina otrzymała przytem zezwolenie towarzyszenia mu na tej pielgrzymce. Tak pod najskromnieyszą odzieżą wyszli z ogrodu na bliskie pola. Wkrótce napotkali młodą kobietę nieprzyiemnej powierzchowności, ale tak obszarpaną i pogrążoną w nędzy, że Xżę przezwyciężaiąc swój wstręt, zbliżył się iednak do tej obrzydłej. Za pierwszem przystąpieniem nieznaiomych, kobieta uciekła, wydaiąc krzyk przerażenia. Wkrótce widziano także uciekaiącego człowieka, który dla spiesznieyszego biegu nawet odrzucił worek pieniędzy mogący zawierać 5 do 600 franków. Człowiek ten był tak zmięszany przestrachem, iż niebaczny przez uderzenie czołem o skałę, upadł cały krwią oblany. W tejże chwili nadbiegli ludzie z bliskiego domu, wołaiąc: „Złodzieie! złodzieie!“ a ujrzawszy leżący worek pieniędzy, donieśli *Delfinowi* nie znaiąc go nawet, o kradzieży popełnionej w nocy za pomocą wytrycha. „Czyś to ty złodzieiem?“ zapytano ranionego. „Nie, odpowiada Xiążę, za niego ręczę. Zabierzcie pieniądze i staranniej zamykajcie domy. Ten człowiek tu wypocznie, albo niech 2ch z was go zaniesie do zamku *S. Klu*, gdzie znajdzie potrzebną troskliwość.“ Wieśniacy nie bardzo się pospieszyli z wykonaniem zlecenia. Tymczasem nadszedł i Dziedzic, a ten postrzegłszy Xięcia, zaraz mu okazał winne uszanowanie. Bardzo naturalnie że i wieśniacy nie dłużej się wahali z zaniesieniem ranionego do wskazanego miejsca. Kobieta o której wspomnieliśmy, zważywszy wszystko co zaszło, przystąpiła bliżej dla podsłuchania co zamyślaią uczynić z iej mężem. Przekonawszy się iednak o zupełnej sprzeczności tego, czego się było spodziewać, udała się do tegoż domu i mieszkania gdzie złożono złodzieia. Wezwany Lekarz po zaopatrzeniu rany, uznał ią wkrótce za nie bardzo niebezpieczną. *Delfin* oddalił wszystkich obecnych i pozostał tylko ze swoią małżonką obok złodzieia i iego żony.“ „Co z tobą uczynić, czy cię mam wydać w ręce sprawiedliwości, abyś zasłużoną odebrał karę?“ „Łaski, łaski! wołał biedak; gdybyś wiedział iak ubóstwo, iak głód i zimno dolega!“ *Delfin* otarł łzę z oka i rzecze: „Przebaczę tym biednym, i ochronię ich przed nędzą i występkami. Czy mi przyrzekacie zostać uczciwemi ludźmi, gdy was ułaskawię i opatrzę pieniędzmi na pędzenie uczciwego życia?“ „Przysięgamy, niechaj Bóg pobłogosławi naszym dobrym zamiarom!“ „Jakie znasz rzemiosło?“ „Jestem szewcem“ „Weź tedy ten worek pieniędzy, wróć do *Paryża*, zakup sobie narzędzia potrzebne do twego rzemiosła, i zostań rzetelnym człowiekiem. Będę nad wami czuwał, i gdy się okażecie godnemi naszej łaski, to o was nie zapomnę. Te-

raz idźcie.“ Poszli, a Xiężna dodała im pokryiomu ieszcze i swój worek pieniędzy. Za powrotem *Delfina* do *Paryża* dowiedział się, że wkrótkim czasie przemarnowali darowane im 2,000 franków. Owym szewcem był znany *Simon*, który potem okrucieństwami wywdzięczał się synowi swego nieszczęśliwego dobroczyńcy!

Myśli.— Zdrowy ludzki rozsądek zachowuie się do dobrego smaku, iak przyczyna do skutku. — Ani dla ciemnych ani też dla zupełnie oświeconych przedmiotów nasze oko nie ma właściwej miary; pewno w tym punkcie budowa naszego umysłowego oka podobną iest do fizycznego. — Im mniej człowiek żąda od doczesnego życia, im więcej się spodziewa na końcu, wim dalszej odległości cieszy się widokiem kwiatów bez ich zerwania; tem rozkoszniej biie serce iego. — Szeląg oszczędzony przez młodego człowieka, więcej wart niż talar ukryty przez starego skąpca.

PRZYIECHALI do WARSZAWY.

Leduchowski Józ: Hra: z Lublina; Krasiński Sta: Hra: z Głuchowa; Kurosz Marcel: Dzie: z Łękawicy; Bratoszewski Floren: Dzie: z Stępowa; Nimirycz Ant: Dzie: z Jeruzala; Wodzyński Kar: Dzie. z Suchy.

DONIESIENIA.

Podpisany prowadząc kilkadziesiąt lat Handel Win i Miodu starego na Nowym Swiecie Nr 1307, w domu Pani Wilert, skasowawszy Handel Korzeni, utrzymuie w tymże domu tylko stare Miody i inne trunki, oczem uwiadamia Szanowną Publiczność.

Rachmil B. W. Rosengarten.

Potrzebna iest STANCJA Kawalerska od Wielkiej Nocy przy Gospodarstwie, oddzielny Pokój tak iżby był więcej pod dozorem gospodarstwa, a to przy ulicy Senatorskiej, Nowo-Senatorskiej, Bielańskiej, Wierzbowej lub Miodowej; ktoby takową miał, raczy swój adres zostawić w Drukarni Kurjera.

Kocz nowy z fordekiem i wszelkiemi Rekwizytami podróżnemi fasonu najnowszego, który iedną podróż odbył, iest za dukatów 130 do sprzedania. Wiadomość o nim powziąść można pod Nr 466, w Sklepie żelaznym, na rogu ulicy Senatorskiej i Bielańskiej.

Oznajmiam niniejszem moiem pismem że do dnia dzisiejszego żadnych długów pienięźnych nie robiłem, a tem samem i rewersów nie wydawałem. Jeżeliby kto iaki REWERS na imie moie posiadał, takowy za fałszywy uznaię, a pierwszego posiadacza do Sądu pociągnę. *Franciszek Wojtasiewicz.*

Do Składu Towarów Rossyjskich Wasila Dutowa pod filarami Wielkiego Teatru, od rogu ulicy Wierzbowej, nadszedł transport Łososia wędzonego, Sledzi Krymskich i Kawjoru prasowanego, które sprzedaią się po cenie miernej.

Do wydzierżawienia w Miasteczku Łatowiczu Obwodzie Stanisławowskim 2 mil od szose, przy obszernych łąkach i pastewnikach, z zabudowaniami mieszkalnemi i gospodarskiemi w dobrym stanie WŁASNOŚĆ na której około 100 korcy wysiewu i 150 fur siana do zbioru, na lat 6 od 1 Czerwca r. b. a choćby i zaraz, życzący wejść wukład zechce się zgłosić pod Nr 115, w Warszawie przy ulicy Piwnej. G. B.



Swieżo przybyły Ogrodnik z zagranicy z zapasem w najlepszych gatunkach wyborowych Drzew, Nasion, Kwiatów rozmaitych i Cebul kwiatowych, zawiadamiam łaskawą Publiczność, iż tylko kilka dni bawić będę, przeto życzący korzystać z nabycia wielu tu nieznanych nasion i kwiatów, raczą się zgłosić do Szwajcara Hotelu Lipskiego przy ulicy Bielańskiej.— *Szwcycer.*



Przy ulicy Widok i Marszałkowskiej, pod Nrem 1392, są 3 Konie wypoczęte do naięcia, przy których pewny Służący, na dni lub na czas.

Urząd Municypalny M. S. Warszawy. Z powodu zagubionej nowej KSIĄŻKI Legitymacyjnej przez Starozakon: Abrahama Jekowicza Flieler pod Nr 950 zamieszkałego, wzywa niniejszem każdego ktoby ią posiadał lub sobie przywłaszczył, aby takową sam w Urzędzie Municypal: Sekcji Biletów Żydowskich złożył, ostrzegaiąc przytem mieszkańców iż rzeczona Książka niniejszem umarza się, a ztąd w razie dostrzeżenia w obcym ręku posiadacza onego za nieprawego właściciela uważali i do najbliższego Kommissarza Cyrkułowego dostawili. W Warszawie dnia 17/29 Października 1836 roku. — Referendarz Stanu Prezydent *J. Łaszczyński.* Sekretarz Jeneralny *G. Jahołkowski.*



Do Sklepu Ubogich złożono do sprzedania Fortepjan mahoniowy, z fabryki Leszczyńskiego, i Szesląg mahoniowy.

Dziś rano zimna stopni 8. Wczoraj w południe 0.